

GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i oświacie.

Nr 57.

N. Piekary, Środa 17 Lipca 1889.

Rok 2.

„Gwiazda Piekarska“ wychodzi co Środę i Sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, u panów agentów, jak i dla miejscowych 1 markę; pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austrii z przesyłką 1 fl. — Wprost z Ekspedycyi 85 fen.

Listy nadsyłać należy franko pod adres: m: Redakcyja lub Ekspedycyja „Gwiazdy Piekarskiej“ w N. Piekarach (Deutsch-Piekar O.S. per Scharley.)
Za ogłoszenia płaci się od wiersza drobnego lub zajętego miejsca 15 fen. Reklamy 30 fen.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Od Redakcyi!

Jeszcze można zapisywać „GWIAZDĘ PIEKARSKĄ“. Dzisiejszy Numer jest dopiero piątym numerem w tym nowym kwartale. A więc każdy kto ją sobie zapisze, dostanie wszystkie te numery, aby miał ich komplet od 1 lipca. Upraszamy więc o spieszne nadsyłanie przedpłaty. Pieniądze na „GWIAZDĘ“ najlepiej przesyłać nie do nas do redakcyi, lecz wprost do ekspedycyi, która pod tym względem prowadzi rachunki.

Upraszamy także i tych Czytelników, którzy jeszcze za upłyniony kwartał z przedpłatą zalegają, aby należytość od nich przypadającą, co prędzej nadesłali, bacząc na to, że wydawnictwo nasze jeszcze młode, a ciężary i koszty wielkie—więc niech wejdą w nasze położenie i zamiast utrudniać—niech nam ulgą raczej będą, składając o ile możności jak najprędzej przynależną od nich przedpłatę.

„GWIAZDĘ PIEKARSKĄ“ przez w ekspedycyi i u agentów naszych, można zamawiać i na wszystkich urzędach pocztowych, oraz i u listonoszów.

Cena jej wraz z „PRZYJACIELEM DOMOWYM“, pismem co dwa tygodnie wychodzącym, kosztuje kwartalnie tylko

1 markę.

Jak dotąd złożyli w dalszym ciągu przedpłatę na nowy ten kwartał:

pp. B. Bajer, Suszek, Adamus, Ludyga z Józefki, Palitsa za 4 egz., Janoska z Chechla, Sobotta J., Dorbala, Pitka Miśka za 3 egz., Stalmaszczyk za 2 egz., Kolodziej, Woźniak, Bula, Kiera M., Pozór, Hojka Józef, Zalek, Luka za 2 egz., Antoni Pastuszka, Szymon Tomczyk, Franc. Ręka, Piotr Buchacz, Walenty Kosch, Ignacy Maciełowicz, Karol Żurek, Teofil Kusidło.

Piekary, dnia 16-go lipca.

Wiadomości kościelne.

W zeszłym Numerze przyrzekliśmy objaśnić Szanownych Czytelników naszych o początku ustanowienia bractwa Szkaplerza św. i o miejscu jego zjazdów ono początek swój wzięło. Jednakże nie doprowadziliśmy do końca, ale przerwaliśmy na objawieniu się Matki Bożej błogosławiouemu Szymonowi Sztok, w którego ręku, gdy objawienie zniknęło, Szkaplerz święty dany mu przez Najśw. Dziewicę pozostał. *Dzisiaj jako w samą uroczystość N. Maryi Panny Szkaplerznej*, przystępujemy do dalszego ciągu opisu tego, tak wielkimi łaskami uprzywilejowanego bractwa.

Zakonnicy góry Karmelu, przedstawili rzecz całą Papieżowi, chcąc uzyskać zatwierdzenie noszenia tego św. Szkaplerza, a zasiadał wówczas na Stolicy Apostolskiej Jan XXII, któremu także Matka Boża się objawiła, polecając aby zatwierdził zakon Karmelitów i w końcu przydała:

„Jeśli którzy, z należących do tego Zakonu lub bractwa Szkaplerza św., zszedłszy z tego świata, dostaną się do czyśćca, Ja jako ich Matka, zstąpię tam w pierwszą sobotę po ich

śmierci i wyprowadzę z sobą tych, których tam zastanę.“

Skutkiem tego Papież Jan XXII. w r. 1316 wydał Bullę, w której wspominając o tem objawieniu, obdarza należących do bractwa Szkaplerza św. dwoma wielkimi przywilejami:

1) że każdy umierający w tym Szkaplerzu na sobie, ujdzie wiecznego potępienia;

2) że gdyby się dostał do czyśćca, w pierwszą Sobotę po śmierci wybawionym z tamtąd zostanie przez Matkę Bożą.

Co się ma tak rozumieć, że dla należących do tego bractwa, Przenajświętsza Panna wyprosi łaski, żeby albo żyli świętobliwie, albo przynajmniej przy śmierci pojednali się z Bogiem, a przez to uszli potępienia.

Warunki dostąpienia przywilejów wyżej przytoczonych, prócz należenia do bractwa tegoż, są:

1) zachować czystość, stósowną do stanu, w jakim się kto znajduje;

2) kto umie czytać, odmawiać powinien codziennie pacierze kanoniczne, lub pacierze o Matce Bożej, zwane *Officium parvum*.

3) Kto zaś czytać nie umie, ma przez wszystkie środy całego roku, powstrzymać się od pokarmów mięsnych. Jednak dwa ostatnie warunki, dla słusznych powodów, przez mającego na to prawo, zamienione być mogą na inne jakie pobożne ćwiczenia.

Wszystko to dzisiaj już jest zatwierdzone przez 14-tu papieży, w których liczbie jest i ś. Pius V. Przytem od czasów założenia tego bractwa, niezliczona liczba cudów, jak z jednej strony dowodzi ciągle cudownej i szczególnej opieki N. Maryi nad Jej pobożnymi czcicielami, wiernie to święte znamię Jej noszącymi, tak z drugiej strony przedstawia przerażające przykłady, *jak smutnie kończyli ci*, którzy chociaż do bractwa tego należeli, lecz przebierając miarę w grzechu, już w żaden sposób do miłosierdzia Bożego przystępu znaleźć nie mogli. Okazywało się bowiem, że wskutek wielkich złości swoich, schodząc z tego świata, w ostatniej niepokucie, w godzinę śmierci tej sukienki dzieci Matki Bożej, a niekiedy z najniespodziewańszych powodów, na sobie jej nie mieli.

Jak chętnie garnięto się w dawnych czasach do bractwa Szkaplerza świętego niech nam posłuży za przykład uwaga, że między pierwszymi, co bractwo to przyjęli liczą się: Edward I, król Anglii; św. Ludwik król francuzki i św. Anieła księżniczka czeska; a w owych wiekach żywej wiary nie było domu, gdzieby nie znajdował się członek tego bractwa. W owych czasach szkaplerz i różaniec uważano za widzialne znamiona (znaki) waznawców wiary katolickiej.

Przekonawszy się Kochani Czytelnicy o tak wielkich przywilejach, przywiązanych do bractwa Szkaplerza Matki Bożej z góry Karmelu, jeżeli do niego który z Was jeszcze nie należy—pobudzić się winien tem serdeczniej do służby Tej Pani naszej Niebieskiej, która tak hojnie

służebników swych wynagradza —i postarać się copędzej, aby tego szczęścia, należenia do grona Jej ulubionych dzieci, dostąpił.

Kościół nasz Piekarski, obchodzić będzie Święto dzisiejsze w przyszłą niedzielę odpustowym nabożeństwem, do którego każdy i każda przysposobić się jeszcze mogą i Szkaplerz ten święty, czyli suknię Matki Bożej, przyjąć z rąk naszych dusz-pasterzy.

W obronie Stolicy Apostolskiej

jak głosi list kardynała Rampolli, w dzienniku papieżkim „Monitorze Rzymskim“, obowiązany jest tanać cały świat katolicki, dzisiaj szczególnie, w tak smutnych czasach prześladowań Kościoła i Ojca św.

Niedawno pisaliśmy też już, że pod nowem prawem włoskiem, które wymierzone jest szczególnie przeciw Kościołowi św. i Duchowieństwu, by nie tylko zabrać dochody wszelkie—klasztorne, szpitalne, nawet jałmużny, ale jeszcze i odpowiedzialnem je robi za każde słowo—grożąc więzieniem, mówiliśmy wówczas, że niepodobnem będzie, aby Ojciec św. mógł w Rzymie się ostać—otóż dziś czytamy podziękowanie, jakie wysłał z Rzymu wspomniany wyżej kardynał Rampolli, sekretarz Ojca św., do biskupa barcelońskiego, za jego starania, bo on to królowej regentce hiszpańskiej zdał już sprawozdanie o przeniesieniu w danym razie św. Stolicy Apostolskiej do Hiszpanii. Z czego naturalnie rząd włoski bardzo niekontent—a nawet grozi, każdemu innemu rządowi, u którego Ojciec św. obierze Stolicę, i robi go już naprzód odpowiedzialnym za słowa Ojca s.—a pałac jego ostatni, Watykan (bo pierwszy, Kwirynał, już dawno Ojcu św. zabrano), chcą Włosi zaraz dla siebie zająć. Smutne to, a nawet najsmutniejsze wieści, dla wszystkich serc katolickich.

Tajemnicza Zbrodnia.

(Dokończenie. — Zobaczć Nr. 56.)

Odtąd gasła, konała powoli, tym skonem wielkiej duszy i wielkiego umysłu, który jest najstrasliwszym może z widoków pod słońcem.

Zażębiwszy się onej potwornej, okropnej nocy, z pękniętym sercem i z rozdartą na zawsze duszą, kładła się powoli w grób, w kwiecie wieku, w sile życia, w jego pełni, kiedy śnią się takie sny złote, takie przedzie srebrzyste i nadzieje rozkoszne.

Bywały dnie, w których na matowo białych jej policzkach wykwiwały jakieś rumieńce gorączkowe, oczy świeciły niezwykłym, dyamentowym blaskiem i zdawało się, że w pierś tę wraca krew i życie na nowo.

Zdawało się, że dusza żalując tego świata, tego ciała pięknego, w którym ją zamknięto, uśmiecha się do życia.

Niestety były to owe smętne, bolesne i złowróźbne pobłyski światła, po których jeszcze większa ciemność nastąpi.

Uważaliście nieraz zapewne, boć to rzecz arcyzwyyczajna, lampkę gasnącą, gdy braknąc poczyna w niej oleju. Tli się, żarzy, zrywa niekiedy jaśniejszym błyskiem, a jednak skona za chwilę....

Tak i ta dziewczeczka konała — powoli, cicho, bez skargi, bez łzy, bez westchnienia nawet. Było coś olbrzymiego, coś bohaterskiego, coś z rezygnacyi i męczeństwa katakombowych chrześcijan, w tej dziewczynie cichej, młodej, nieznanaj.

Widziała śmierć przed sobą, pewną, konieczną, niezawodną i szła do niej bez uśmiechu ale i bez boleści — szła licząc tygodnie, dni, godziny i minuty...

I jakąż to śmierć jeszcze i po jakim życiu!... Umierać po dniach radości, wesela, ciszy, spokoju,

umierać na pobojowisku krwią ludzką nasiąkłem — to cóż znaczy? Ale umierać kiedy się widziało ukochanego zamordowanym, kiedy się stało przed sądem, a nad głową miecz kata wisiał! o! to coś potwornego!

A potem cóż? trumna, garść żółtego piasku na oczy, ciche wieczorne szmery brzozy i lipy nad grobem i głuchy szelest robactwa. O! życie ludzkie jakżeś ty jest mizerne!!

I umarła pewnego mroźnego dnia marcowego nad wieczorem, chwytając konwulsyjnie powietrze, i ostatnie krwawe błyski marcowego słońca.

Na pogrzeb jej wysypało się całe miasteczko — kto żył to pobiegł.

Ale wszystkich oczy zwrócone były na sędziego Kobyłańskiego, który pierwszy raz po chorobie pokazał się na mieście.

Był to istotny cień tego człowieka tylko. Woskowo biały, żółty, z oczami zapadniętymi, z brodą zarosniętą, zgarbiony, złamany, skurczony w sobie, włókł się gorączkowo jakoś tuż za trumną, odpychając z niezwykłą siłą tych, którzy mu zastępowali drogę.

Pierwszy stanął przy grobie i pierwszy garść zmarzniętej ziemi rzucił o wieko trumny — jęknął, schwycił się konwulsyjnie za serce i padł jak długi na śnieg.

Nie umarł jednak. Chorował jeszcze raz, długo, ale wyzdrowiał. Odtąd pędził żywot bolesny zapewne i smutny, w jednym z prowincjonalnych miast....

Taką była ta głośna sprawa. Faktem jest, że sprawiedliwość ludzka mało, że nie zrobiła straszego błędu. Niestety! nie jedyny to wypadek. Co czynić? czy karać dalej winnych i niewinnych razem, rzucać białe dusze w czarne czeluści zepsucia i zwątpienia? Nie! ludzkość błędy swoje winna prostować. Winna poprawić to prawodawstwo, które może na błędne zawieść drogi — i tę procedurę, która je wika jeszcze bardziej. Jest to rzeczą konieczną, nagłą, niezbędną... bo pojedyncze jednostki zawsze będą popełniać przestępstwa, ale niechże ich nie popełnia przynajmniej społeczność....

KONIEC.

Przegląd polityczny.

W francuskiej Izbie deputowanych przyszło do nader burzliwych zajęć. Poseł Laguerre w sposób gwałtowny żądał wyjaśnienia w sprawie swego aresztowania i innych posłów w Angoulême. Marszałek Izby powołał go za to do porządku. Nie zważał na to poseł Laguerre, lecz krzyczał na głos, że najwyższy trybunał senatu jest już tylko parodią (pośmiewiskiem) sprawiedliwości. Na nic się nie zdały ponowne powoływania do porządku, gdyż poseł Laguerre niezważając na to, zaczął w bezwstydnym sposobie lżyć ministra spraw wewnętrznych, skutkiem czego odebrano mu głos. Poseł Laguerre mimo to pozostał na mównicy, chociaż posiedzenie odroczone. Około piątej po południu otwarto posiedzenie na nowo — poseł Laguerre był tam jeszcze na swym stanowisku. Wtedy marszałek Izby oświadczył zaciętemu bulanzystyce, że jeżeli natychmiast nie opuści mównicy, wtedy wykluczą go na pewien czas z posiedzeń Izby. Poseł Laguerre odpowiedział na to, że w jego osobie pogwałcono przed miesiącem nietykalność parlamentarną, a teraz Izba narusza prawo wolnego słowa — on zaś mówić musi i będzie. Na wniosek marszałka Izba wykluczyła Laguerre na pewien czas ze swych posiedzeń. Następnie zamknięto posiedzenie o kwadrans na szóstą. Poseł Laguerre pozostał na nim sam w pustej sali do godziny szóstej na mównicy, spodziewając się, że posiedzenie poraz trzeci zagajonem będzie. Kiedy wreszcie opuścił gmach parlamentu, licznie zebrani posłowie i dziennikarze bulanzystowskie wyrazili mu swe podziwienie skutkiem okazanego męstwa. Licznie zaś zebrana publiczność przed gmachem parlamentu powitała go sykaniem i gwizdaniem. Nieliczne okrzyki „niech żyje poseł Laguerre!“ zagłuszone były klątwami i okrzykami: „do wody z nim.“

Poseł Le Hérisse i inni bulanzystowskie posłowie zamierzają się dać wyrzucić z Izby deputowanych. Chociaż poseł Laguerre na pewien czas z posiedzeń parlamentu wykluczone, zamierzał on przybyć mimo to na następną posiedzenie.

Izba oskarżająca, najwyższego trybunału państwowego, miała na wieczornym posiedzeniu z 11 b. m. powziąć uchwałę co do stawienia Boulanger'a, Dillon'a i Rocheferta przed najwyższy trybunał za zamiar zamachu stanu. Prócz tego naczelny prokurator ma wytoczyć Boulangerowi śledztwo o sprzeniewierzenie powierzonych mu pieniędzy.

Niemcy. Cesarz Wilhelm podróżuje. I jak donoszą gazety, powróci 29 b. mies. do Berlina, poczem uda się znów w podróż do Anglii. 2-go sierpnia już ma być w Osbornie, a nazajutrz będzie uczestniczył w przeglądzie floty angielskiej w Spithaed.

W pobliżu lodowca Buary spadł wielki odłam lodu tuż obok cesarza Wilhelma, szczęściem, że się obyło bez wypadku, a jednak spadający kawał mniejszy lodu, jak to czytamy w dziennikach, uderzył cesarza w ramię — ale nieszkodliwie. Zrządzeniem to Opatrzności Bożej stało się, że cesarz będąc w takim niebezpieczeństwie uniknął wypadku, za co niechaj będą dzięki Bogu.

— Na zapowiedziane wielkie cesarskie manewry, jakie odbędą się po powrocie cesarza z Anglii — w Hanowerze i Westfalii, przybędzie wielu książąt niemieckich. Para cesarska pod odbytych manewrach ma się udać do Kolonii, z kąd zrobi wycieczkę po Renie.

— Na żądanie rządu cesarskiego zaprowadził rząd bawarski w Lindau obostrzone środki kontroli przeciw Szwajcaryi.

— Ks. Bismark zabiera się do wyjazdu do wód w Kissingen i to w pierwszych dniach sierpnia.

— W poniedziałek zawieszili znów roboty górniczy w kopalni „Dechen“, w obwodzie „Neunkirch“. Zarząd zaś kopalni wypowiedział za to wszystkim świętującym pracę.

— Na 9 miesięcy więzienia skazano redaktora gazety „Westf. Volks-Ztg.“ wychodzącej w Bochum, a to za obrazę wojska i władz miejscowych, w czasie westfalskiego „bezrobocia“. Kara tak wysoka wymierzona dla tego, jak twierdzi prokurator, że artykuły obraźliwe pisane były w czasie tak groźnym, gdzie wywołać mogły zaburzenia.

— W zeszły piątek w Norymbergii wywołali rozruchy świętujący mularze. Policja w raz z konnicą rozpedziła zbiegowisko — a 27 osób przyaresztowano.

— Bezrobocie robotników w okręgu górniczym nad rzeką Saar ukończyło się; wszyscy robotnicy powrócili już do pracy.

— Na czwartkowym zebraniu czeladzi piekarskiej w Berlinie, uchwalono rozpocząć nazajutrz w południe ogólne bezrobocie. Mistrze piekarscy oświadczyli, że w żadnym razie nie zgodzą się na żądania czeladników i podjęli kroki celem uniknięcia przerwy w procederze.

— Na wyspach Marszałkowskich na Oceanie Spokojnym, powstał spór podobny jak owego czasu na wyspach samońskich. Gazety amerykańskie piszą, że Niemcy mieli się tam dopuścić nadużyć; szczególnie zaś konsul niemiecki postępowaniem swym z marynarzami amerykańskimi miał dać powód do ostrych skarg.

Austria. W Brnie na Morawie, przed fabryką Schoellera zebrały się temi dniami groźne tłumy robotników. Wojsko wkroczyło i rozproszyło tłumy. Zresztą panował wszędzie spokój i porządek. Około 6000 robotników zaprzestano bezrobocia. Tylko w trzech fabrykach świętują jeszcze tkacze.

— W upłynionem półroczu odebrało sobie w Wiedniu 177 osób życie, a między niemi kilku niedorostków.

Francya. Na uczcie wydanej dla armii przez Carnota było 3000 oficerów.

— Z Marsylii donoszą, że w czasie między 31 maja a 3 czerwca zaszły tamże dwa wypadki śmierci z powodu cholery, co dotychczas zachowano w tajemnicy. Okręt, który zawinął do Marsylii z 174 podróżnymi 24 maja, poddać się musiał ścisłej kwarantannie.

Włochy królewskie tracą dziś już coraz więcej przyjaciół. W wojsku włoskiem służył do niedawna bratanek ostatniego cesarza francuskiego, książę Ludwik Napoleon Bonaparte. Teraz, gdy Włochy coraz niegodniej postępują sobie względem Ojca św. i Francji, rozkazał młodemu księciu temu, własny jego ojciec, książę Heronim, aby natychmiast wystąpił z wojska włoskiego, bo rodzina Bonapartych nie chce mieć już z Włochami nic wspólnego.

Anglia. Książę Cambridge, kuzyn królowej angielskiej, uderzył czy pchnął wśród jakiegoś zebrania pewnego dziennikarza. Ten zaskarżył go o to. Sędzia pierwszej instancji odrzucił skargę, ponieważ książę znieważenia się podobno nie dopuścił, tylko usunął owego człowieka na bok. Skarżący apelował i sąd najwyższy nakazał wytoczyć proces księciu, bo i książę nie ma prawa uderzyć poddanego; w obec prawa wszyscy są równymi i prawo jest tak dla bogatych i choćby znakomitych ludzi, jak i dla ubogich, i słusznie, bo tak też być powinno.

— Według doniesień nadeszłych do ministerstwa wojny Londynie, wojsko Derwiszów napadło na Egipt. Liczba wojska tego obliczają na 6000 wojowników i 800 wielbłądów. Anglicy wysyłają wojska swe do Egiptu.

Turecja. Rząd turecki ściągają znaczne siły wojska na granicach Czarnogóry, Serbii i Bośni.

Serbia. Z Białogrodu donoszą, że codziennie nadchodzą ze wszystkich stron kraju wiadomości o rabunkach, mordach i podpalaniach. Bandy rozbójnicze tworzą się przeważnie z wysłużonych żoł-

nierzy i zbiegłych więźniów. Z niesłychaną śmiałością napadają oni zamożnych obywateli, wywlekają ich do lasów i tam wymuszają okupy dochodzące do 1000 dukatów. Rząd serbski postanowił uzbroić trzecie powołanie celem poskromienia tych band.

Czarnogóra. Syn księcia czarnogórskiego doszedł do pełnoletności i składał uroczystą przysięgę jako następcę tronu.

Przysięgał on tedy na wierność ojcu, ojczyźnie, wierze prawosławnej i Aleksandrowi III., cesarzowi rosyjskiemu. Jeszcze tego nie bywało, żeby niezależny książę przysięgał na wierność obcemu monarche. Widać z tego, jak Czarnogóra oddaje się cała na wysługi Rosji. A przydarzyło się jeszcze coś ciekawszego, że jeden z dygnitarzy czarnogórskich, wznosząc zdrowie księcia, wygadał się bardzo nieostrożnie i zdradził tajemne zamiary księcia czarnogórskiego i Rosji. Dygnitarz ten wyraził mianowicie nadzieję, że następcą tronu czarnogórskiego ma złączyć kiedyś pod swoim berłem wszystkich Serbów. Widać więc, że Rosya chce powypędać z Serbii i Bułgarii panujących tam dzisiaj, a oddać te kraje i narody księciu czarnogórskiemu, który będzie tylko gubernatorem rosyjskim.

Szwajcaryja. W Zurychu 7-go b. m. odbył się zjazd związków robotników katolickich. Była tam mowa między innymi i o święceniu niedzieli. Biskupi szwajcarscy zgromadzeni obecnie na konferencyę w Lucernie, nadesłali swoje błogosławieństwo temu Zjazdowi — jak to uczynił i sam Ojciec ś. Zgromadzonych tam było przeszło 1500 osób.

— Przy wymienianiu listy życzliwych nam, a chętnie zajmujących się rozpowszechnianiem na Górnym Ślązku, dzieła wychodzącego ku czci i uwielbieniu Najświętszej Boga-Rodzicy Dziewicy, pod tytułem:

„ODROBINY“

— dodajemy jeszcze, że dzieło to przyjęli w komis tak- że i pan Karol Glanz w Radzionkowie, oraz p. J. Pyrek w Szarleju, u których też można Zeszyt I-szy już nabyć, a na II-gi Zeszyt, kto życzy sobie dzieło całe mieć, przedpłatę w ilości 40 fenigów na zwykłym papierze, a 60 fen. na lepszym i gładszym papierze złożyć, wraz z adresem swoim, który w drugim Zeszycie wydrukowanym będzie. — Gdyż jak w zeszłym numerze mówiliśmy, od prędszego składania przedpłaty na Zeszyt II. i prędszego nabywania wyszłego już zeszytu I-go, zależeć będzie po- śpiech druką całego dzieła.

St. Czerniejewski, wydawca.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Piekary, 16 lipca 1889.

W przyszły czwartek, czyli w dniu 18-tym lipca, będzie właśnie lat 20, jak czteremsetu parafian tutejszych (z naszych Piekar) wydało odezwę do wszystkich współparafian, by raczyli wnieść ofiary (składki) na projektowaną ś. Kalwaryę w Piekarach. Dzisiaj jak raz połowa tychże obywateli spoczywa już w grobie, a połowa t. j. 7-miu z nich jeszcze z łaski Boga cieszy się zdrowiem i życiem — a co więcej widzą i przypatrują się swojemu projektowanemu wówczas tak wzmożonemu dziełu, jakim jest Kalwaryja nasza święta, która choć nieukończona ale dość daleko już posnnięta.

Odezwę tę całą przyjemnie będzie chyba przeczytać każdemu z miejscowych dzisiejszych naszych parafian, którą też pragniemy w całości ogłosić — lecz że już dzisiejszy numer zajęty jest cały — pozostawiamy ją do następnego numeru. a dziś przytoczymy tu tylko tych obywateli, których podpisy wówczas na niej figurowały, a mianowicie: J. Gruszka, sołtys; J. Boetz, sztygar; T. Heneczek, właściciel drukarni; J. Polloczek, siodłak; Cissek, górnik; W. Groetschel, kupiec i F. Kaul, kupiec; to jest połowa, bo jak raz 7-miu, których zwłoki spoczywają już w grobie. — Zaś druga połowa z żyjących dziś jeszcze są: pp. M. Kuhna, pisarz gminny N. P.; Ogórek, majster mularski; A. Liss, zawiadowca górniczy; C. Scheliga, nadsztygar; Bodinka, kupiec; Michał Matyja, zagrodnik i C. Duda, sztygar;

— Do Piekar przybyło z Lipin w sobotę po południu sześć wozów drabiniastych, umajonych w zieleń i przyozdobionych w chorągiewki białe i niebieskie — oraz czerwone, niebieskie i czarne. — Na każdym z tych wozów na wygodnych siedzeniach, było ze 20 dziewcząt małych od 5-ciu do 12-tn lat mających, a więc razem przeszło 100, a wszystkie białe przybrane. Były to przeważnie dziewczynki, które assistowały w procesji Bożego Ciała, już to rzucając kwiecie w pochodzie przed Najświętszym Sakramentem — już to idąc szeregami ze światłem w ręku. Za co też czcigodny ksiądz Michalski, proboszcz z Lipin, polecił urządzić dla nich tę miłą wycieczkę z Lipin do Piekar. Zjechały one więc tu pod przewodnictwem miejscowego tamtejszego w Lipinach ks. kapelana, do gościnnego domu, a właściwie do ogrodu obszernego i w ca-

łych Piekarach najwspanialszego, państwa Opilków—i tu po ugoszczeniu, zgromadziły się w obszerne koła, tańczyły i bawiły się te małe i niewinne jeszcze aniolki, zachwycając przechodzących, którzy stawali grupami, przypatrując się zabawom tychże dzieci, do których to zabaw—rzeczywiście ogród ten bardzo się nadaje—około wieczora kiedy się już i nakarmiły i dosyć naigrały, posiadały znów na swoje wozy i pojechały do domu z powrotem.

Zaiste śliczny to był widok — i słuszną należy się podzięką Jksiędzu fararzowi Michalskiemu, który o tem maleństwie raczył pamiętać, by im też zrobić tak miłą rozrywkę, którą dziewczątka te, przyjąwszy z wielką radością—nigdy chyba nie zapomną.

Należy się też podzięką i gospodarzom, którzy wozy swoje i konie honorowo (bezpłatnie) ofiarowali a tymi są: pp. Błażej Jaroń; Józef Luks i Jan Luks, bracia; Karol Mucha; Antoni Kowalik, wszyscy z Chropaczowa i Karol Wróblewski z Nowego Kopanu.

Z dziatkami temi przybyli i ich nauczyciele, oraz nauczycielki, które się nimi zaopiekowały.

— „*Wilhelmsglück*“ kopalnia, jest dla robotników obecnie najsmutniejsza. Wszędzie bowiem na innych kopalniach są górnicy mniej więcej znośniej traktowani—to znaczy, że się z nimi lepiej obchodzą—a już najlepiej na kopalni „Heleny“, bo tam nawet właściciel kopalni, jak nas zapewniano, urządzić polecił kosztem swoim zabawę dla robotników, która się niezadługo ma odbyć — a nadto jeszcze polecił dzień przed zabawą, dzień zabawy—i z uwagi na to, aby po zabawie się wywczasowali, więc jeszcze i ten dzień po zabawie, darować im „szychty“, to jest, że nie będą pracować w te dni, a wypłacone zań mieć będą. To też ogólne jest zadowolenie robotników—bo też i prawdziwie ojcowskie traktowanie ich, co powinno być przykładem dla wszystkich chlebodawców—aby tego robotnika, który nań pracuje i z którego pracy każdy chlebodawca żyje i mierze swoje powiększa—był dla niego Ojcem i Opiekunem—a wówczas nie będziemy słyszeli o bezrobociach, o tylu przykrych zajściach, o procesach, o tylu niedolach i łzach wylewanych przez żony i dzieci robotników—jak to się dzieje dziś jeszcze na kopalni, którąśmy wyżej zaznaczyli. Ztamtąd bowiem przychodzą do nas (do redakcyi) ciągłe skargi i żalenia na nieludzkie obchodzenie się z robotnikami — a gdy który odzwie się w obronie swojej, natychmiast zostaje z roboty wydalony.—A i zarobek jest tam najlichszy — bo pokazywano nam np. za całomiesięczną pracę 35 marek i 52 fen.—a są jeszcze inni, co i mniej mają. Czyż więc taki człowiek przy tak nędznym zarobku, może wyżywić siebie, żonę i dzieci—i takowe przyzysać, mieszkanie i podatek opłacić??

— Z piątku na sobotę o godzinie 10 firmament nieba zaczął się pokrywać czarnymi chmurami, i słychać było od czasu do czasu grzmoty z błyskawicami. Grzmoty te i błyskawice stawały się coraz groźniejsze i ciągłe, a około północy gromy zaczęły uderzać, na chwilę spadł i puścił się deszcz ulewy, który jednakże wkrótce ustal — za to grzmoty i błyskawice trwały wciąż, po dwunastej godzinie ponownie deszcz ulewny zaczął padać wśród błyskawic i gromów, oraz czarnego firmamentu nieba, co wszystko w połączeniu grozą wielką napępiało. — Z Soboty na niedzielę znów w nocy rześisty mieliśmy deszcz, który z rana dopiero ustal — ale ten był spokojny już i bez grzmotów.

W dalszym ciągu nawiedził nas deszcz w niedzielę po południu. A potem znów tak się rozpadło, że całą noc z niedzieli na poniedziałek aż do rana i dalej jeszcze przez większą połowę dnia ulewny deszcz ciągle padał, a niebo zachmurzone, chociaż bez grzmotów i błyskawic, ale z silnym i nieustannie huczącym wiatrem.

I wówczas kiedy u nas tu w Piekarach, weszły piątek burza z grzmotami i błyskawicami przechodziła, jak to pisaliśmy, gdy „Gwiazda“ nasza szła na prasę,—w Raciborzu powstał również straszny wichur i to w samo południe. Niebo pokryło się chmurami, nastąpiła ciemność—i poczęła się burza straszna. Krzyż na kościele Dominikańskim został przygięty, a część dachówek na bruk spadła. A i dach iarnego kościoła został uszkodzony i ogród farski zniszczony. W gisernię niejakiego Ganzu uderzył grom w komin, który się powalił, a grzy zeń spadające uderzyły we dwóch robotników, kalecząc ich ciężko. W ogóle zniszczenie wielkie poczynił wichur ten w ogrodach: zamkowym, na promenadach i przy strzelnicy. Na wielu też domach pozrywał dachy, potłukł szyby, a nawet całe okna z zawias w niektórych miejscach wywałzył.—Wichur ten również i w Starejwsi, oraz w sąsiedniej Obrze nie mniejsze poczynił szkody.

— Do czego doprowadza trunek, a w następstwie zwady—weźmy przykład z obecnego smutnego wypadku, jaki się wydarzył w tych dniach w Po-

znaniu. Niejaki malarz Nietrzepkowski, będąc w piwiarni z jakimś czeladnikiem bednarskim, a z niemi dziewczyna—pokłócili się obaj o tę dziewczynę—i tak rozniewani wyszli—a było to wieczorem już po 9-tej. Na ulicy jeszcze dalej prowadzili z sobą utarczkę na słowa, aż wreszcie przyszło i do bójki, w której czeladnik ów bednarski uderzył kijem malarza. Ten znów dobył noża i pchnął nim przeciwnika w szyję, przyczem zaraz objechał mu nożem na około szyj tak, że mu poprzecinał żyły krwionośne. Nieszczęśliwy czeladnik ów, próbował lejącą się krew zatamować chustką, ale upadł na ziemię — wkrótce jednak podniósł się i uszedłszy jeszcze kilkadziesiąt kroków, upadł powtórnie. Dziewczyna towarzysząca mu, pobiegła w dalszą ulicę z przerażającym krzykiem. Zbiegli się więc ludzie, podnieśli nieszczęśliwego i odstawili do najbliższego lazaretu miejskiego, gdzie w kilkanaście minut życie zakończył. Zabójcę uciekającego schwytano i zaciągnięto gwałtem do umierającego—a potem oddano go do więzienia. *I takie oto morderstwo popełniono z pijatyki i o dziewczynę!!*

— Temi dniami zmarł jeden z najsędziwszych mieszkańców Józefki, którym był znany Pitas, mający lat 88.

— Zdarza się czasami, że przy zajmowaniu miejsc w wagonach nieraz zachodzą sprzeczki pomiędzy podróżnymi, że ktoś wsiądzie do wagonu, obłoży miejsce, które chce zająć swemi rzeczami i opuszcza wagon na chwilę, w przekonaniu, że tam będzie mógł usiąść, gdzie rzeczy położył. Tymczasem wchodzi inny podróżny, usuwa te rzeczy dalej i sam miejsce to zajmuje — a ma do tego zupełne prawo, bo w pociągu, który rozpoczyna jazdę z głównej stacyi, nikt nie ma prawa obkładać miejsca naprzód rzeczami. Rzecz się ma inaczej na stacjach pomniejszych jednego i tego samego pociągu, tam każdy podróżny, który zajął miejsce zaraz z początku podróży i obłożył je rzeczami, może na chwilę opuścić wagon i nikt nie powinien rzeczy jego z tego miejsca usuwać. Publiczność więc niechaj się do tych przepisów ściśle zastosuje, a uniknie niepotrzebnych i nieraz niesprawiedliwych zatargów o swoje wybrane miejsce.

W Szarleju po zmarłym niedawno właścicielu apteki, nabył takową za 135,000 marek, p. Brodowski, aptekarz z Bytomia.

Bytom. Z soboty na niedzielę w nocy skradł się oknem otwartem śłodziej, do mieszkania na ulicy polnej (Feldstrasse) i skradłszy dwa zegarki i łańcuszek, uciekł, co mu łatwo bardzo przyszło, bo klucz w zamku był.

— W zeszłą środę odbyła się w ogrodzie Sansouci zabawa letnia katolickiego kasyna obywatelskiego. Ślicznie to było patrzeć, jak członkowie tegoż kasyna pięknym szeregiem, z muzyką na czele, postępowali w porządku przez miasto całe, a potem ulicą kolejną do ogrodu, gdzie przy kapeli miejskiej przyjemnie czas spędzili.

Z Królewskiej huty wyszedł w niedzielę 14-to-letni chłopiec, uczeń ślusarski, z domu rodziców i dotąd nie wrócił. Nazwisko jego Albrecht,—na prawej ręce ma wypaloną literę A., a na lewym ramieniu serce i krzyż. Łatwo go więc będzie poznać. Ale co się z nim stać mogło—nie wiadomo—pono chciał się udać do Austryi.

Lipiny. Na hucie Silesya III. stało kilka robotników na moście prowadzącym do huty, który to most na 5 metrów unosi się po nad ziemią; naraż łamie się poręcz drewniana skutkiem nadpruchnienia, a oparty o nią szmelczyk, niejaki Piotr Gorzałka, spadł z mostu głową na dół, poniósłszy bardzo niebezpieczną ranę. bo oto rozbicie czaszki. Nieszczęśliwego odniesiono do lazaretu.

Siemianowice. Familia K. z Laurahuty, oddała swego 7-mio letniego chłopca komedyantom w naukę, dla wyuczenia karkołomnych sztuczek. (A zastanowiła się też nad tem ta familia, czy ci komedyanci nauczą tego chłopca pacierza i katechizmu? — Red.)

Na Dolnym Ślązku komisya rządowa ma przedsięwziąć rewizyę po kopalniach i zbadać stosunki robocze tychże kopalni, aby zapobiedz na przyszłość bezrobociom. Jeżeli panowie zbyt stronić nie będą się zapatrywali, to może niejedna ciemna plama w zarządzie się wykaże i będzie usunięta, a dla górników biednych lepsze zawitają czasy. Górnicy we wszystkich kopalniach otrzymali wezwanie, aby wybrali delegatów, którzy komisyi tej mają przedstawić żale i skargi w całej rozciągłości. Zaczęto od kopalni „Melchiora“.

Opole. 13 lipca. Pomiędzy Groszowicami a Opolem uderzyły o siebie dwa pociągi towarowe (pakunkowe), tak że się jedenaście wagonów strząsało na drzazgi. Z ludzi, prócz jednego bremzera, który wypadł z swego siedzenia nikt więcej szwanku nie poniósł. W jednym z tych pociągów transportowano kilka tysięcy jaj, które się wszystkie rozbiły. 180 robotników uprzęta grazy z toru kolejowego

w miejscu tego wypadku. Całemu temu nieszczęściu winien podobno asystent stacyjny w Groszowicach którego też natychmiast uwolniono ze służby.

Z Jankowic donoszą, że niedawno temu udał się pewien wycuznik W. do Pszczyny i tak sobie tam podpił, że nie miał siły dojść do domu, lecz siadł w pół drogi na przekopie. Nazajutrz znalaziono go nieżywym. — Oto znów skutki zbytznego używania gorzałki.

We Wrocławiu skazał sąd karny czeladnika piekarskiego Bittnera z Kanth na 4 lata więzienia w domu karnym i na zapłacenie 1,500 marek za to, że tenże placąc, zamiast 10-markówki wy dobył z kieszeni markę do gry (Spielmarkę) i tym sposobem dopuścił się oszustwa.

— Woda w Odrze skutkiem posuchy tak płytka, że żegluga prawie ustała. We Wrocławiu od dwóch tygodni ulic już nie kropią; wodociągi za ledwie wystarczą na zaopatrzenie mieszkańców w wodę codzienną.

— Ks. dr. Kaiser, proboszcz katedry wrocławskiej, zaaprobowany pono został przez rząd na biskupa monasterskiego.

Byczyna. Przy rozwalaniu starego domu oberzysty Przyrembla, znalaziono garniec srebrnych pieniędzy z XV i XVI-go wieku.

W Lesznie pewna pani przechodząc chodnikiem, skutkiem gładkości upadła i złamała nogę. Właściciela domu, przed którym się to stało, skazano na zapłacenie tej pani 2,000 mrk. za to, że chodnika nie posypał piaskiem, jako przepisy policyjne nakazują.

W Poznaniu sąd skazał pewną dziewczynę z Gortatowa za zabicie dziecka na 2¹/₂ roku więzienia. Sprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych.

Z Żerkowa (w Poznańskim) smutną podano odezwę. Oto stare Raszewy spłonęły 9-go lipca. Na 15-tu zgłiszczach sterczy 15 kominów, a 20 rodzin stanęło na raz bez dachu mienia — i chleba.

Wszystko poszło z dymem. Nietylko domy mieszkalne, ale i zabudowania, jak: stajnie, obory, chlewy i stodoly z tegorocznym sprzętem. Wielką jest niedola tych ludzi. Jeśli więc nie mają upaść pod ciężarem tej klęski, tak przemawia na prędcę ustanowiony komitet ku wsparciu pogorzałych Raszewian: „Kto z Was Rodacy ma serce czułe i miłosierne, niechaj pośpieszy z pomocą i datkiem.“ (Co do nas, jeżeli by ktoś chciał dla tych nieszczęśliwych coś złożyć, chętnie pośredniczyć będziemy i na ręce komitetu wspomnionego wyślemy ofiary nam złożone natychmiast. — Redakcyja.)

W Bydgoszczy podwyższono opłatę szkolną w gimnazjum—z 90 na 100 marek.—Jak się pokazuje to nauka teraz będzie coraz droższa.

W Gdańsku w dniu 5 bm. skazał sąd przysięgłych dwóch cyganów za napaść i rabunek popełniony w dwóch domach, jednego na 8, a drugiego na 7 lat więzienia karnego.

W Sosnowicach pojmano w zeszłym tygodniu jakiegoś młodego człowieka, który przybył z Katowic, i jak mówiono, miał to być nihilista, przebywający dotąd w Szwajcaryi. Trzech żandarmerów czatowało na niego — i odwieziono go już do Petersburga.

W powiecie kwidzińskim wielkie ferye szkół ludowych trwają od końca lipca do połowy września i zowią się feryami tabacznymi dla tego, że wtedy trwa zbiór liścia tabacznego, przy którym dzieci dopomagają starszym. Tabaki w tym powiecie sadzą ludzie bardzo dużo.

Przez Strzałkowo, z Królestwa Polskiego handlarze przepędzają już teraz dużo gęsi. Tam na miejscu średnia gęś kosztuje rubla, na nasze pieniądze 2 mrk. 8 fen. Dotąd przepędzono już przeszło 20,000 gęsi i wszystkie wraz koleją żelazną posyłane bywają wprost do Berlina.

W Berlinie temi dniami wypadł 11-toletni chłopczyk z 4-go piętra, lecz nie zabił się na miejscu — bo podobno jeszcze zeznał, że jego opiekunka sama go z okna zepchnęła. Gazety piszą, że chłopczyk ów posiadał majątek, który w razie jego śmierci miał się dostać tejże opiekunce. — Sąd sprawę tę dochodzi.

W Halli zaświewowali robotnicy w fabryce przyborów machin do szycia. Żądają oni zmniejszenia godzin pracy i zaprzestania robót na akord (od sztuki).

W Kamienicy kotlarze zażądali podwyższenia płacy—i żądania swe wręczyli już pracodawcom.

W Norymberdze wybuchło ogólne bezrobocie blacharzy.

Z Akwizgrann nad Renem donoszą o wielkim nieszczęściu. Przy przyjmowaniu X. Biskupa d-ra Fischera w Elsen pod Weisseburgiem, przybyłego by udzielać Sakrament Bierzmowania, zapadł się most pod ciężarem ludzi na nim natłoczonych i około 150 osób z nim się zarwało; 40 osób jest ciężko rannych, reszta łączy, ale zawsze niemalo jest pogniecionych.

W bliskości Monachium pod Rührmoos, stało się znów nieszczęście w przeszłą niedzielę; pociąg idący do Monachium wykoleił się. Ośm osób postradało życie, z tych siedm pochodziło z Eibenstoch w Saksanii; jedenaście osób rannych odwieziono do domu chorych w Monachium. Tłumy ludu udały się na miejsce katastrofy.

Warszawa.—Od ołtarza do trumny. — Temi dniami zmarła tutaj nagle z niewiadomej przyczyny dwudziesto-kilkolletnia Jadwiga Ordecka. Zgon jej nastąpił w kilkanaście godzin zaledwie po wstąpieniu w związku małżeńskie z niejakim Stanisławem Bogdańskim, slusarzem. Zwłoki zmarłej aż do zejścia władz sądowych pozostały na tej samej pościeli, na której po powrocie od ślubu do snu się układała.

Paryż. Dobry polów zrobiła policja tutejsza na wystawie temi dniami, schwytała bowiem piętnastoletniego młodzieńca w chwili, gdy wsadzał rękę w kieszeń swego sąsiada. Wprawdzie tłumaczył się on, że zrobił to przypadkiem; komisarz przecież kazał go zrewidować. Znalaziono przy nim mnóstwo drogocennych przedmiotów, jak: zegarek złoty, medaliony, papierońnice itd. Złodziej nie stracił otuchy i na zapytanie z kąd wziął te wszystkie rzeczy, odrzekł, że kupił je, ma na to dowody, które złoży, a tymczasem żąda, by go „chwilowe puszczono na wolność“. Rozumie się, że policjanci roześmiali się na te—a pana brata odprowadzili do aresztu.

Rzym. Ze wszystkich stron i ciągle jeszcze nadchodzą protesty do Papieża, z powodu postawienia niecnego pomnika odstępcy Brunonowi.

Z darów jubileuszowych Ojca św. nadeszły w ofierze dla katedry gnieźnieńskiej i poznańskiej, ornaty, dalmatyki etc. Oprócz tychże i na prowincyi kościoły otrzymały od Ojca św. piękne upominki. — Z Mosiny donoszą, że i tamtejszy kościół dostał drogocenny biały ornat.

Rozmaitości.

* **Szczęśliwy górnik.** Dzienniki angielskie donoszą w korespondencyach z Australii o młodym emigrancie, który przybywszy niedawno z Europy, poświęcił się poszukiwaniu złota i znalazł bryłę ważącą 336 uncji. Wartość jej oszacowano na 1,860 funtów. Znalazca zamierza powrócić do Austrii, z kąd pochodził i założyć sklep, z zawodu bowiem jest on subjektem handlowym.

* **Pieszko do Paryża!** Trzech dzielnych synów Siedmiogrodu postanowiło udać się pieszko do Paryża, celem zwiedzenia wystawy. Ponieważ jednak pragnęli odbyć podróż z pewną wygodą, przeto kupili taczki, i na nich umieścili zapasy żywności, kuchenką naftową i inne przedmioty gospodarze

Nadto nabyli wyborną mapę, na której nakreślili czerwonym atramentem drogę, prowadzącą do Paryża... Od tygodnia owi Siedmiogrodzianie puścili się już na wędrowną, którą za 6 do 7 tygodni myślą uwieńczyć powodzeniem. Najwięcej troski sprawia im maly fundusz pieniężny, sądzą przecież, że Paryżanie, zadziwieni ich wytrwałością, dadzą im na powrót pewną zapomogę!

* **Sędziwego wieku** dożył niejaki Hadsehi Soliman Saba, Turek, bo 139 lat. Miał on 7 żon, które go wyprzedziły w śmierci. Miał z niemi 60 synów i 9 córek, którzy już wszyscy nie żyją. Ostatnią swą żonę zaślubił, liczył już 98 lat i miał z nią jeszcze 3 synów. Jeszcze nawet w ostatnim roku życia swego zachciało mu się żony, ale nie miał tyle pieniędzy, by ją mógł utrzymać. Przez cały swój długi żywot trudził się rolnictwem i prawie wyłącznie żył chlebem razowym i grochem, pił tylko wodę, a mięso jadał tylko dwa razy w roku w czasie uroczystych świąt tureckich. Przez całe życie nie chorował, tylko w ostatnich czterech dniach, które śmierć jego poprzedziły.

Spotkanie.

Pewien Biskup spotkał płaczącego przy drodze chłopaka i zapytał czego płacze?

Chłopak: A jakże nie mam płakać kiędym jeszcze nic nie jadł—a jeść mi się bardzo chce.

Biskup: Masz że ty ojca—matkę?

Chłopak: A juścić mam.

Biskup: Cóż porabia ojciec?

Chłopak: A cóżby robił—jeno szkodę na szkodę.

Biskup: Jaktó szkodę na szkodę?

Chłopak: Oto tak—przez nasze pole ludzie wydeptują ścieżki — tatuś podbiera przykopy, aby tamtędy nikt nie przechodził—ludzie przykopy mijają a wydeptują nowe ścieżki, tatuś też znówu podbiera przykopy—i tak robi wciąż szkodę na szkodę.

Biskup: A cóż matka porabia?

Chłopak: Zjedzony chleb piecze

Biskup: Tego nie rozumiem

Chłopak: Matusia napożyczali się u sąsiadow chleba —myśmy go już dawno zjedli — a teraz matusia zjedzony chleb piecze, bo go musi oddać

Biskup: Masz że ty braci — siostry?

Chłopak: Braci nie mam tylko jedną siostrę

Biskup: Cóż porabia twoja siostra?

Chłopak: Ha! płacze prz-szlorczonego śmiechu.

Biskup: Wytłomacz że mi to lepiej —czemu płacze?

Chłopak: Ot lońskiego (zeszłego) lata biegala na

muzykę do karczmy, latała z parobkami —a teraz płacze, bo jej dziecko skwiercy za uszami.

Pod koniec tej rozmowy, ojciec przyniósł chłopakowi garczek żuru z ziemniakami—bis'up przypatrując się z zadowoleniem niezmyslowemu apetytowi chłopaka — rzekł: słuchaj ojciec — ja wezmę twego syna na moją opiekę jeżeli się na to zgodzisz.

Ojciec: Słyszysz Tomku — Wielebny Biskup chce cię wziąć do siebie na służbę—czy pójdziesz?

Tomek upadłszy do nóg biskupowi, odrzekł: pójde, pójde tatusiu!

Biskup: Skoro ty ojciec zezwalasz, a syn ma ochotę więc dobrze—przyrowadź go do mnie ja będę o nim pamiętał—oto masz na drogę pieniądze.

Po kilkunastu latach Tomek w parafii, w której się rodził — miał prymicye i ściszał po odprawionej pierwszej Mszy świętej, głowy,—ojcu, matce, siostrze i wszystkim parafianom.

Ofiary.

W dalszym ciągu na restauracyi kościoła św. Michała na Skalce, w Krakowie, złożył w redakcyi „Gwiazdy Piekarskiej“ fen. 50, p. Józef Nowak z Swarleja; więcej ofiar choćby najdrobniejszych, na utrzymanie i podtrzymanie drogiej tej kasdemu sereu chrześcijańskiemu narodowej pamiętki, najuprzejmiej tak wszystkich abonentów, naszych, jak i nieabonentów, a ludzi dobrej woli—upraszamy.

— Do dzisiejszego Numeru dołączonym jest Nr. 14 „**Przyjaciela Domowego**“.

Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 14 lipca 1889.

	od Marek	do Marek
Pszemca	7,95	8,70
Żyto	7,00	7,80
Jęczmień	6,50	8,00
Owies	7,55	7,90
Groch	6,25	8,25
Kartofle za 2 litry 8—10 fen., nowo za funt 15 fen.		
Masło za funt	1,20	1,30
Jaja za kopę	2,40	2,60
Siano za 50 kgr.	3,00	3,50
Słoma za kop. a 600 kgr.	33,00	36,00

Kurs pieniędzy urzędowy:

Ruble rosyjskie 2,07 Mrk.
 Floreny wagi austriackiej 1,71 Mrk.
 Banknoty francuzkie za 100 fr. — 81,40.

(N A D E S Ł A N O.)

(Uwaga dla palących!)

Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie t. tunie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „Vulkan“ J. F. J. Komendzińskiego w Dreźnie, a zapewne się nie oszuka.
 Amatorzy i znawcy papierosów.

„MIESIĘCZNIK“

Zeszyt III.,

już wyszedł i zawiera bardzo zajmujące rzeczy;

Cena 15 fen.

Zamawiać można w ekspedycyi „Gwiazdy Piekarskiej“ jak i u pp. agentów.

Fr. Schwider.

G O D N E U W A G I !

Wyszła świeżo z druku
 w Królestwie Polskiem Książkę

pod tytułem:

„O CZĘSTEJ KOMUNII“

zawierającą

„Dogmat i historję o częstej Komunii“

z wysoką aprobatą s. Kongregacyi, oraz przejrzaną i poświadczoną jako zgodną z nauką Kościoła s. katolickiego i mogącą zbudować wiernych, przez Konsystorz dyecezyi Kujawsko-Kaliskiej, z własnoręcznym podpisem i pieczęcią Najprzewielebniejszego Biskupa wspomnianej dyecezyi.

Nabyć można w redakcyi „Gwiazdy Piekarskiej“, w Piekarach, w domu p. J. Opitki.

Cena, na grubym i mocnym papierze i z taką okładką

fenygów 60

Kto nabydzie razem książek 10, dostanie II-tą w dodatku, bezpłatnie.

PP. księgarzom nabywającym taką w większej ilości, odstępujemy odpowiedni rabat.

Czerniejewski Stanisław, Wydawca.

Tamże są i do nabycia Obrazki Patronów polskich, z żywotami i modlitwami — po 4 fen. jeden. (30)

Cegła!

Wielki zapas dobrej cegły z odwożeniem na miejsce budynku i bez odwożenia, jest do nabycia po zniżonej cenie u

Józefa Hojki,

posiedziciela cegielni w Kozłowej-górze.

Osiadliłem się jako

specjalista

w chorobach kobiecych i położniczych.

Przyjmuje przed południem od 10^{1/2} do 12—po południu od 3 do 4.

Dla niezamieszkałych po południu od 4^{1/2} do 5^{1/2}.

Klinika w domu.

Dr. med. H. Born,

dotychczasowy asystent przy król. klinice dla kobiet we Wrocławiu.

Bytom G/S. Ul. Dworowa 15 I-sze piętro.

UCZNIA

porządnych rodziców, posiadającego odpowiednie wykształcenie, a mającego chęć się wyuczyć drukarstwa, przyjmie natychmiast Drukarnia

Gwiazdy Piekarskiej

DRUKARNIA

„GWIAZDY PIEKARSKIEJ“

w Niem. Piekarach

poleca się

do wykonywania
wszelkich robót drukarskich;

jako to:

PISMA CZASOWE, DZIEŁA, BROSZURY, KATALOGI, NAGŁÓWKI, WEKSLE, AKCWE, KWITY, KUPONY, KART POLECAJĄCE I WIZYTOWE, CENNIKI I RACHUNKI, ETYKIETY, CYRKULARZE, PLAKATY i wszelkie inne prace drukarskie.

Czcicielom N. Maryi Panny!

Polecam prześliczne wykonanie obrazu cudownej Matki Boskiej Piekarskiej; olejodruk w wielkim formacie podług fotografii wziętej z cudownego obrazu, wydany moim kosztem i nakładem, sztuka 2 marki. Czysty dochód jest przeznaczony na budowę **KALWARYI** w Piekarach. Handlarze otrzymują stosowny rabat.

Fr. Schwider

w Niem. Piekarach. Poczta Sharley.